Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

SOBOTA 24 PAŹDZIERNIKA 1931

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 GR. DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

W ogniu zarzutów opozycji

Walka o regulamin Sejmu

Przedstawiciele prawicy opuścili prezydjum

Wczoraj o godz. 10 rano rozpoczęło się posiedzenie Sejmu, na którem w dalszym ciągu prowadzono dyskusję nad wnioskiem klubu BB. w sprawie zmiany regulaminu obrad Sejmu.

P. Thon (Koło Żyd.) mówi m. in.: Regulamin poprzedniego Sejmu był bardzo dobry. Umożliwiał on posłom pracę dla ogółu ludności. Sejm pracował dobrze i sprawnie, a jeśli czasem nie dość szybko, to winę ponosiły rządy, które przedkładały niedojrzałe projekty ustaw. Oczywiście parlament nie był nigdy

zgromadzeniem milczków,

chciano tu mówić, mówiono czasem ostro, lecz przeważnie do rzeczy i przyzwoicie. Obecna większość chce ścieśnić swobodę poselską. Do czego to doprowadzi?

Dajcie Panowie pracować posłom, przecież Państwo za to płaci, a nawet po redukcji naszych djet, są one zbyt wysokie jako zasiłek dla bezrobotnych.

I bez tego żaden parlament niema takich feryj, jak nasz Sejm. W ciężkich czasach, jakie przeżywamy, trybuna parlamentarna jest pewnym wentylem bezpieczeństwa i lepiej, gdy żale wypowiadane są z tego miejsca, niż na ulicy. Głosować będziemy przeciw tym ograniczeniom.

P. Krysa (Str. Lud.) oświadcza, że obóz majowy wystąpił z szeregiem pięknych haseł, lecz ani jedno z tych haseł nie zostało urzeczywistnione. W jesieni 1929 r. ówczesny premjer Świtalski krytykował obyczaje poprzednich Sejmów, a obecnie postępowanie marszałka Świtalskiego przeczy tej krytyce. Wniosek obecny zmierza

do zamknięcia ust opozycji.

Wszystkie bóle i krzywdy mas mogą tu być uwydatnione. Dają się słyszeć głosy, czy wogóle warto żyć. W tej sytuacji zamykać usta, to nie jest droga do uzdrowienia parlamentu.

P. Roguszczak (N. P. R.) stwierdza, że służenie rządowi, to jeszcze nie służba dla Państwa. Opozycja dla rządu może jest nieprzyjemna, ale spełnia służbę pożyteczną dla Państwa.

Dziś wyścig pracy zamienił się w wyścig szkód państwowych i narodowych. To, co Panowie chcą robić z Sejmu, przypomina Sejm zaaranżowany przez

carycę Katarzynę

pod nazwą „zgromadzenie ustawodawcze", który był tak pokorny wobec rządu, że załatwianie spraw powierzał najchętniej bezpośrednimu porozumieniu się przewodniczącego z rządem carycy.

My widzimy ducha walki z własnym narodem. Polska wchodzi na szlaki stołypinowskie, gdzie gwałt górował nad wolą narodową. Należy się

skupić i szukać rozumu,

a nie pałki gumowej i kagańca dla parlamentu.

Pod jednm tylko względem czynimy postępy: wciąż wzrasta

wzajemna nienawiść.

Jak wielka różnica jest między latami 1918, 1919, 1920, kiedy wszyscy byliśmy jednej myśli, kiedy panowało poczucie siły i obowiązku, a tem co jest dziś. Dziś ręce opadają, bo ludzie rządzący Polską nie rozumieją swego przeznaczenia. Trzeba wytrzebić nienawiść z naszego zbiorowego życia. Uzdrowienie parlamentaryzmu nastąpi w tej chwili, gdy do niego wejdą ludzie z niesfałszowanych wyborów. Panowie z tą szopką przyśli zawcześnie, trzeba było zaczekać aż do Bożego Narodzenia. Panowie porządkowi powinniby się raczej chwycić innej roboty pożytecznej dla kraju.

P. Czetwertyński (Kl. Nar.) polemizuje w spokojnym tonie z wywodami p. Cara.

Jeśli życzymy sobie wyrobienia tradycji parlamentarnej, to nie powinniśmy zmieniać regulaminu zbyt często. Tak samo jak nasz naród dopiero przez nadużycie wolności i przez klęskę poznał samego siebie, tak samo tu odbywało się to udoskonalenie powoli. Te ciągłe zmiany regulaminu mnie ciągle przestraszają i napełniają obawą, że jeżeli jakaś rzecz nie przyjdzie tak szybko, jak rząd sobie tego życzy, to nastąpi dalsza zmiana regulaminu, aż dojdzie się do tego, że zaczną wychodzić z Sejmu

ustawy nieprzemyślane.

Klub nasz uważa obecne zmiany za tak szkodliwe, że zupełnie nie weźmie udziału w głosowaniu nad tą sprawą.

P. Ładyka (Ukr. Soc. Rad.) stwierdza, że z ukraińskiego stanowiska tą sprawą, to nic nowego, kaganiec posuwa się o jedną, dwie dziurki dalej na rzemyczku.

Izba uchwala

zamknięcie listy mówców.

Na zakończenie przemawiał

pos. Paschalski

z B. B.

Pan Stroński słusznie powiedział: „Jeżeli tu siedzimy, to uważamy, że mamy jeszcze coś do zrobienia, a to, że tu jesteśmy, wynikło i z Waszej woli, bo po przewrocie majowym

mogło nas tu nie być.

To jest ustalenie ścisłej historycznej prawdy. Jżeli tak jest, to Panowie wybaczcie, że w chwili tak niesłychanie ciężkiej dla kraju, kiedy masy robią heroiczny wysiłek i składają ofiare na ołtarzu Państwa, my mamy prawo żądać, żeby Sejm stał się

wielką akademją myśli państwowej w Polsce.

(Oklaski w centrum). Żeby stąd, z tej wielkiej kuźnicy szły hasła, wzywające do wytrwania w wysiłku, a nie chcielibyśmy, żeby stąd szły słowa, podkopujące w tym szarym urzędniku państwowym, w tym szarym polskim obywatelu wolę do zwycięstwa. (Oklaski). To nie jest takie proste. W 15 minut możecie powiedzieć wszystko, co trzeba, aby zasiać

truciznę w dusze,

zasiać niewiarę w rząd, niewiarę w ludzi i wtedy musielibyśmy się uciec do innych środków, do których uciekać się nie chcemy.

Panowie nie chcecie uwierzyć, że nam naprawdę chodzi o usprawnienie metod pracy Sejmu. Na to niema rady. Wobec tego przedkładamy wniosek, aby art. 43 otrzymał brzmienie następujące:

„Przemówienia posłów nie mogą trwać dłużej, niż godzinę. Marszałkowi służy prawo ograniczenia przemówień do oznaczonego przez siebie czasu, jednak nie poniżej 15 min., a po jego upływie do odebrania mówcy głosu".

Po wyczerpaniu dyskusji p. Polakiewicz oświadczył, że w roku ubiegłym p. Sanojca podczas przemówienia p. Trampczyńskiego, rzucił pod jego adresem uwagę. Pan jako marszałek Senatu brał udział w nabożeństwie za mordercę Prezydenta. P. Trampczyński na to nie zareagował. Wobec dzisiejszego uroczystego oświadczenia p. Trampczyńskiego, które chcę przyjąć z dobrą wiarą, cieszyłbym się bardzo, gdyby twierdzenie pańskie było prawdziwe, ale wobec wiary, jaką darze również mego kolegę, p. Sanojcę, (P. Trampczyński: Wypraszam sobie porównanie mnie z Sanojca).

skierowuję sprawę do sądu marszałkowskiego.

W głosowaniu odrzucono wniosek formalny o odesłanie sprawy do komisji, poczem

wszystkie kluby opozycyjne wyszły z sali wśród różnych manifestacyj.

Następnie przyjęto poprawkę p. Paschalskiego, oraz poprawkę do art. 35 regulaminu.

*

Po posiedzeniu do p. marszałka Sejmu mysłali pisma z zawiadomieniem o zrezygnowaniu ze swych stanowisk: wicemarszałka Sejmu Czetwertyński, sekretarz Sejmu Kornecki (obaj z kl. Nar.) i sekretarz Sejmu Pobożny (Ch. D.).

Pos. Żuławski obraził pos. Mackiewicza i odmówił satysfakcji honorowej

W związku z przemówieniem pos. P. P. S. Żuławskiego w Sejmie, którem poczuł się obrażony pos. Mackiewicz z B. B., doszło do sprawy honorowej, zakończonej jednosaronnym protokółem, w którym zastępcy p. Mackiewicza uważają, że pos. Żuławski uchylił się od dania satysfakcji honorowej.

Ustęp mowy pos. Żuławskiego, stanowiący podłoże tego zajścia, brzmiał następująco:

„Jakiś pan Czad czy Cat (pseudonim publicystyczny pos. Mackiewicza — przyp. Red.), zapłacony dziennikarzyna w bezwstydny i ohydny sposób odważył się napaść na mnie żądając argumentów. Zastanawiam się: Dla kogo argumenty? Komu są argumenty potrzebne"?

Zawieszenie wszelkich płatności na 3 miesiące w Jugosławji

BERLIN, 23.10. **Jugosławja przygotowuje się do wydania ustawy o powszechnem odroczeniu płatności na przeciąg trzech miesięcy.**

Przedstawiciele jugosłowiańskiego Związku banków odbyli wczoraj w Białogrodzie konferencję, na której omówiono sytuację instytucyj finansowych i stwierdzono, że banki znalazły się w krytycznej sytuacji. Przyczyną tego jest upłynięcie terminów licznych wypowiedzeń wkładów. Klienci domagają się zwrotu depozytów.

I tak w jednej tylko Pierwszej kroackiej kasie oszczędności w Zagrzebiu klienci domagają się zwrotu wkładów w wysokości 850 milionów dynarów. (My).

Czytajcie Przegląd Sportowy!

Pełne zwycięstwo pracowników

Straik w magistracie stolicy zakończony

W sytuacji strajkowej na terenie magistratu m. Warszawy zaszedł zasadniczy zwrot, który doprowadził do zlikwidowania straiku.

W czwartek, w pierwszym dniu strajku odbyła się w godzinach popołudniowych konferencja prezydjum miasta z komitetem strajkowym urzędników.

Pracownicy uzyskali następujące przyrzeczenia:

Pensja ma być wypłacana zawsze w ciągu pierwszej połowy miesiąca. Wypłaty będą codzień dla innego wydziału w porozumieniu ze Związkiem. Codzień od 1 do 15 każdego miesiąca ma być wypłacona jedna piętnasta część miesięcznego budżetu uposażeń.

Wymówienia w wydziale finansowym będą cofnięte.

Magistrat wystąpi na Radę miejską o przyznanie zwolnionym pracownikom M. Z. Z. W. emerytur. Nowi pracownicy nie będą przyjmowani.

Późno wieczorem komitet strajkowy przystąpił do obrad nad 14 punktacją. Obrady trwały

do późnej nocy.

Część członków komitetu uważała, że strajku nie należy przerywać. Większość jednak była za ugodą.

O dojściu do porozumienia z pracownikami zakomunikował prezydent miasta po północy

Radzie miejskiej,

gdzie sprawa ta była poruszana.

Wczoraj o godz. 11 rano w gabinecie prezydenta miasta podpisana została ugoda ze związkiem pracowników miejskich, likwidująca zatarg i strajk urzędników miejskich.

Magistrat przyjął

wszystkie postulaty.

Jednocześnie prezydent zobowiązał się do rozpatrywania wszystkich spraw pracowniczych

osobiście.

Ponadto za czas strajku Magistrat zobowiązał się nie czynić

żadnych potrąceń.

Ugodę podpisali pp. Słomiński i Borzęcki za zgodą telefoniczną p. Szpotańskiego.

Strajk został natychmiast odwołany. Pracownicy miejscy osiągnęli tedy

całkowite zwycięstwo.

Po co więc był potrzebny upór magistratu. Po to tylko chyba, żeby miastu przysporzyć kłopotów i strat. Gdyby magistrat zgodził się na żądania pracowników wcześniej

do strajku nie doszłoby wcale.

Ale taki już jest magistrat stołeczny!

Rasny Rudy Pabjan ck ej bandytą!

Włamał się do sklepu

ŁÓDŹ, 23.10. — W nocy na 5 lipca r. b. nieznani sprawcy dokonawszy włamania do sklepu Ulmana w Rudzie Pabjanickiej, skradli szereg towarów oraz weksle Ulmana in blanco. Dochodzenie policyjne nie zdołało wykryć sprawców włamania.

Niedawno temu Ulman otrzymał z poczty wezwanie do zapłacenia wekslu na sumę 300 zł.

Ponieważ kupiec wekslu takiego nie wystawiał, nie troszczył się więc, przypuszczając, że jest to pomyłka.

Onegdaj w czasie jego nieobecności przyszedł listonosz i przedstawił weksel wraz protestem do zapłaty. Ulmanowa weksel zapłaciła.

Po powrocie męża stwierdzono, że weksel pochodził z kradzieży lipcowej i został wypełniony i przedstawiony do zapłaty *przez rodnego miejskiego, właściciela domu, sklepu i zakładu szklarskiego w Rudzie, Jana Bogdańskiego.*

Na polecenie prokuratury Bogdańskiego aresztowano.

Czytajcie KINO

Powstanie na wyspie Cypr

przeciw panowaniu Anglików

LONDYN, 23.10. — Na Cyprze panuje powszechny entuzjazm. Odezwa arcybiskupa Cypru w sprawie przyłączenia wyspy do Grecji, spotkała się z płomiennem uznaniem wszystkich miast cypryjskich.

W Limasol zebrani złożyli w obecności biskupa z Sarnaka przysięgę, że

walczyć będą aż do zwycięstwa.

Tłum spalił samochody angielskie, wiozące żywność dla wojska. Płoną domy urzędników angielskich.

Z Limasol ruch przeciwangielski przenikł się do stolicy Cypru, Nicosia. Na tłumnem zebraniu uchwalono rezolucję, wzywającą gubernatora do dymisji i żądanie przyłączenia Cypru do Grecji. Z rezolucją tą tłum ruszył pod pałac gubernatora, rozbroił straż i podpalił gmach.

W innych miastach

posłowie i biskupi

również proklamowali wypowiedzenie posłuszeństwa Anglikom.

Gubernator Cypru Sir Ronald Storr jeszcze w czwartek odjechał do Londynu.

Garnizon angielski na wyspie składa się zaledwie z jednej kompanji piechoty, która nie jest w stanie stłumić rozruchów. Z Kairu wysłano dziś rano

kilkanaście samolotów transportowych,

które wiozą do Cypru kompanję piechoty.

Z Malty płyną angielskie okręty wojenne z wojskiem.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska: zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Nieco cieplej. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie.

Wielkopolska, Polska środkowa, Polesie, Podole i Wołyń: chmurno z rozpogodzeniami. Po nocnych przymrozkach temperatura dniem do 8 st. Umiarkowane wiatry południowe.

Śląsk, Podhale Tatry, wyżyna Małopolska i Małopolska wschodnia: wzrost zachmurzenia aż do deszczów. Po nocnych przymrozkach dniem większe ocieplenie. Słabe, potem umiarkowane wiatry południowe i południowo-wschodnie.

Dzień niepewny

Wczesne godziny rane mogą nam przynieść drobne nieporozumienia, strachy, zamieszanie.

Dzień dzisiejszy zapowiada się naogół dość aktywnie, przynosząc nowe idejе i pomysły, oraz chęć wprowadzenia swych zamiarów w czyn. Nadaje się do pracy umysłowej. Gorszym jest natomiast dla wszelkich spraw pieniężnych, zawierania związków przyjaźni i małżeństwa, a także dyskusji i sporów.

Giełda

Dolar 8.86 i pół.
Bank Polski 110.00.
4 proc. poż. inw. 77.00.
5 proc. poż. kolów. 44.25.
6 proc. poż. dol. 62.00.
Rubel złoty 5.70.

Targi Francji z Ameryką

o rozbrojenie i długi wojenne

NOWY JORK, 23.10—Przyjęcie zgotowane premjerowi Lavalowi w Nowym Jorku, przeszło swą wspaniałością wszelkie oczekiwania.

Po uroczystościach powitalnych w Nowym Jorku i przyjęciu na ratuszu, goście francuscy odjechali

specjalnym pociągiem

do Waszyngtonu.

W drodze z Nowego Jorku do Waszyngtonu premjer miał sposobność odbycia dłuższej rozmowy z sekretarzem stanu Stimsonem, któremu oświadczył, że wolałby, aby rzeczoznawcy pozostali w roli jedynie doradców i aby rozmów waszyngtońskich nie mieszać z konferencjami dyplomatycznemi.

Premjer francuski przedstawił następnie Stimsonowi francuski punkt widzenia w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Z rozmów ze Stimsonem premjer Laval wynieść miał jaknajlepsze wrażenie.

Prasa francuska podkreśla jednak, że Francja może pójść na drogę zmniejszenia zbrojeń tylko pod warunkiem rozwiązania sprawy bezpieczeństwa, a to zależy od tego, jak dalece Ameryka gotowa jest wystąpić przeciw ewentualnemu napastnikowi. Rozwiązanie kwestji leży w rękach amerykańskich.

Natomiast premjer francuski odrzucić ma projekt przedłużenia odroczenia spłaty długów wojennych, gdyż stanowić to będzie przedłużenie niepewności sytuacji finansowej Niemiec, a przez to i całego świata.

Dzienniki twierdzą dalej, że Laval będzie się starał pozyskać Hoovera conajmniej dla rozszerzenia paktu Kelloga.

Natomiast próba skłonienia Ameryki do zastosowania bojkotu gospodarczego wobec napastnika natrafi niewątpliwie na wielkie trudności.

Sabotażyści ukraińscy

podpalili dwór na Wołyniu

W nocy na 20 b. m. w majątku Woronów pod Kowlem, własność Z. Mikułowskiej i J. Łobaczewskiego, wybuchł zagadkowy pożar, który zniszczył doszczętnie dużą stodołę wraz ze zbożem i narzędziami rolniczymi oraz inne zabudowania folwarczne.

Ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia. W wyniku dochodzeń aresztowano podpalacza, Leontyna Kozioła z pobliskiej Rokitnicy.

Kozioł należy do jednych z szajek sabotażystów ukraińskich. Aresztowany do popełnienia zbrodni przyznał się, oświadczając, że dokonał jej na polecenie swych władz organizacyjnych.

W związku z aresztowaniem wymienionego sabotażysty, władze wpadły na trop rozgałęzionej akcji terorystów ukraińskich, działających w południowo-zachodnich powiatach Wołynia.

Ze względu na toczące się śledztwo bliższe szczegóły sprawy trzymane są narazie w tajemnicy.

Całe społeczeństwo musi przyjść z pomocą

miljonowi głodnych ludzi

Nalepki, znaczki i żetony dla bezrobotnych

Celem ułatwienia komitetom lokalnym akcji gromadzenia funduszów na rzecz pomocy dla bezrobotnych, jak również celem zaprowadzenia ściślejszej kontroli nad tą akcją, naczelny komitet dla spraw bezrobocia scentralizował w swem ręku wydawnictwo

nalepek, znaczków i żetonów.

Nalepki na okna, zaopatrzone autografem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wydane będą w trzech rozmiarach w cenie

po 50 gr., 1 zł. i 5 zł. za sztukę,

co miesiąc w innym kolorze.

Znaczki wydane w pięciu rodzajach, formatu znaczka pocztowego, wartości 5, 10, 20, 50 gr. i 1 zł. służyć będą do rozpowszechniania w restauracjach, kawiarniach, cukierniach, mleczarniach, biurach przemysłowych i sklepach. Naczelny komitet zalecił nalepianie tych znaczków

na asygnatach, względnie rachunkach

w większych firmach, oraz na opakowaniach w firmach i sklepach mniejszych w skali 1 proc. od zakupu, względnie od konsumcji — od 5-ciu zł. wzwyż.

Żetony w dwóch rozmiarach z bronzu niepatynowanego, w cenie

25 gr. i 1 zł.

będą wydane i rozpowszechniane wśród szerokich sfer społeczeństwa.

Naczelny komitet opracował i rozesłał szczegółową instrukcję, dotyczącą sprzedaży powyższych nalepek, znaczków i żetonów, komunikując zatem, że materjały te będą gotowe do wysyłki komitetom wojewódzkim i lokalnym

już od 29 b. m.

Cel gromadzenia funduszów na rzecz bezrobocia jest tak wzniosły, a osiągnięcie najwyższych rezultatów w tym kierunku tak bezwzględnie konieczne dla utrzymania w okresie sześciomiesięcznym

blisko miljona głodnych ludzi,

że niewątpliwie akcja rozsprzedaży nalepek, znaczków i żetonów spotka się z pełnem zrozumieniem całego społeczeństwa, które bez żadnego wahania weźmie udział w tej akcji.

*

Witając z uznaniem energiczną akcję naczelnego komitetu do walki z bezrobociem, które niewątpliwie wyda jaknajlepsze wyniki, z przyjemnością stwierdzamy raz jeszcze, że ta doniosła instytucja

bierze pod uwagę wszystkie pożyteczne projekty,

wysuwane ze strony społeczeństwa.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że pomysł wypuszczenia żetonów

wyszedł od jednego z naszych Czytelników

i został w naszem piśmie podany do wiadomości ogółu.

Szereg innych projektów rzuconych przez naszych Czytelników, naczelny komitet do spraw bezrobocia

już wprowadził w życie

jak o tem przed kilkunastu dniami donieśliśmy.

Trybuna Czytelników

Każdy kto ma pracę

musi opodatkować się na bezrobotnych

Czytając *różne* zdania czytelników w sprawie niesienia pomocy bezrobotnym, czuję się w obowiązku wypowiedzieć swoje zdanie *również*. Otóż uważam za najstosowniejsze

procentowe opodatkowanie się

na rzecz bezrobotnych.

Postawmy się w położeniu tych bezrobotnych, wyobraźmy sobie, że bez chleba jesteśmy my sami. Że nasze dzieci i żony czując bliską zimę, patrzą na nas i pytają:

co będzie z nami?

Mając 200 zł. pensji miesięcznie, najchętniej ofiaruję z tego 3 zł. co miesiąc, a dla siebie i rodziny pozostawię o wiele więcej, bo aż 197 zł., co na utrzymanie żony i córeczki uznaję za wystarczające, a dbając i los biednych, dbam jednocześnie o

spokój w państwie

i porządek, gdyż z pośród tych nędzarzy bardzo wielu dają się łatwo sprowadzać z dobrej drogi na złą. Kto obierałby się od potrącania mu z pensji tego groszowego podatku, ten da dowód swej nieprzychylności tak do niedoli ludzi bez pracy, jak i do państwa, a temu można zaproponować porzucenie służby i zaliczyć go do bezrobotnych, ażeby odczuł ten los na własnej skórze.

B. Sz. z Horodzieja.

Ofiara niesprawiedliwej redukcji

zwraca się do obywateli Warszawy!

Szanowna Redakcjo!

Jestem bezrobotnym pracownikiem umysłowym (żonaty—dwoje dzieci), zredukowanym z dniem 1 sierpnia b. r. z Państw. Stoczni Modlińskiej w Modlinie, gdzie prowadziłem referat zamówień i kalkulację ostateczną, a następnie rachunkowość magazynu.

Tam przepracowałem trzy lata, dopóki obecny dyrektor (który jest równocześnie dyrektorem Państw. Wytwórni Saperskiej), nie oznajmił mi, że muszę posadę opuścić by zrobić miejsce dla zredukowanych pracowników likwidującej się Wytwórni Saperskiej.

Mnie, członka obarczonego rodziną, pozbawiono kawałka chleba bez żadnych podstaw! Czemuż nie zwolniono z posady człowieka, który tam pracuje i ma oprócz 600 zł. gaży, emeryturę w sumie 500 zł. miesięcznie, albo mężatki, której mąż zarabia około 400 zł. miesięcznie.

Wobec powyższego jestem bez wyjścia, bo wiem, że obecnie pracy nie dostanę, gdyż nie mam protekcji, a żyć muszę z rodziną.

Chcę więc uczciwą pracą zarabiać przy sprzedaży wieńców, kwiatów na groby i świec i dlatego zwracam się z gorącą prośbą za pośrednictwem Sz. Pana do obywateli o odstąpienie mi w okresie Zaduszek na przeciągu trzech dni bezinteresownie placu na sprzedaż wieńców i kwiatów i do firm, by zechciały odstąpić mi w komis za odpowiedniem poręczeniem trochę świec. A może jaka fabryka mi odstąpi — wolałbym, bo zawsze taniej.

Nie chcę siedzieć bezczynnie, czekając końca!

H. J. z Warszawy.

Kto da utrzymanie na wsi

wzamian za pracę?

W związku z projektem osadzania bezrobotnych na okres zimowy po wsiach, który począł się urzeczywistniać za pośrednictwem Sz. Pana Redaktora, zwracam się do właścicieli majątków, którzyby zechcieli zaofiarować mi pracę wzamian za utrzymanie.

Zaznaczam, iż bardzo wielu młodych ludzi pragnęłoby objąć wymienioną pracę, ażeby nadal nie pozostawać w szeregach bezrobotnych.

S. B. bezrobotny reflektant ze Skierniewic.

Ofiary na bezrobotnych

Otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Będąc stałym czytelnikiem pisma Państwowem postanowiłem się opodatkować w ciągu sześciu miesięcy na bezrobotnych po 5 zł. miesięcznie, które przesyłam Sz. Panu Redaktorowi przekazem czekowym P. K. O. Nr. 25540.

Proszę o potwierdzenie odbioru.

Wł. Okólski.

Obrońca przy sądach grodzkich.
Sokołów — Podlaski.

Niniejszem potwierdzamy odbiór 5 zł., które przekazujemy Nacz. Komitetowi do spraw bezrobocia.

*

Robotnicy państwowej wytwórni wódek Nr. 1 (Warszawa, ul. Żabkowska), należący do Związku zawodowego pracowników przemysłu tytoniowego i spirytusowego, zgodnie z uchwałą swego członkowskiego zebrania, złożyli na rzecz stołecznego komitetu pomocy dla bezrobotnych 227 zł.

Zaznaczyć należy, że robotnicy P. W. W. Nr. 7 pracują tylko 4 dni w tygodniu.

Sport

We wtorek przyjechał Kusociński do Paryża wprost z Wiednia. Następnego dnia odbył pierwszy trening. Przeciwnicy Kusocińskiego w biegu na 5.000 mtr. nie są jeszcze znani. Sprawa udziału Nurmiego i Zobali nie jest jeszcze wyjaśniona.

*

W Jugosławji (w Białogrodzie) bawić będzie w sobotę i niedzielę krakowska Garbarnia, która rozegra dwa mecze z Beogradskim K. S.

We Wrocławiu odbędzie się między miastowy mecz piłkarski pomiędzy Wrocławiem a reprezentacją Śląska.

*

Dnia 8 listopada odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Niemiec. Niemcy są przeciwnikiem bardzo poważnym, jak o tem świadczy chociażby fakt, że niemiecka reprezentacja pokonała zdecydowanie Amerykę 10:6. Nasza reprezentacja nie jest jeszcze w zupełności ustalona, gdyż w 2 wagach półciężkiej i ciężkiej rozegrane jeszcze zostaną zawody eliminacyjne.

Komu się lekko żyje w tych ciężkich czasach?

Na żerowisku ludzkiej naiwności

Namiętność ryzyka i hazardu jest w większym lub mniejszym stopniu

właściwością charakteru

każdego człowieka.

Ta właśnie namiętność hazardu, pozwala rozmaitym wydrwigroszom i oszustom ogrywać naiwnych

na ulicach i placach stolicy,

oraz na rynkach miast prowincjonalnych, w „cetno i licho", w pasek, w „para nie para", w „trzy karty", lub

w kości.

Ta właśnie namiętność hazardu zapełnia codziennie popołudniu i wieczór, międzynarodowym, wielobarwnym i wielojęzycznym tłumem

sale wytwornych kasyn gry

w Monte Carlo, w San Sebastian, czy w Sopotach, gdzie mała kulka rulety, skacząca po rozpędzonej tarczy,

waży szale bogactwa i nędzy.

Ta sama wreszcie namiętność hazardu, ta sama namiętność ryzyka zrodziła totalizator,

czyli system zakładów,

jakie każdy widz na wyścigach robić może z towarzystwem wyścigów o to, który koń

minie pierwszy celownik.

Z punktu widzenia społecznego totalizator jest bezwzględnie

szkodliwy

i godny potępienia, ponieważ jest to

hazard najbardziej dostępny

szerokim masom i masy te najbardziej demoralizujący.

Rokrocznie notowane są wypadki samobójstw zgranych totalizatorowiczów, rokrocznie notowane są wypadki, kiedy urzędnik lub kasjer ogarnięty namiętnością hazardu —

dopuszcza się sorzenlewierzeń defraudacyi,

wierząc, że się odegra.

Jeżeli mimo to, jeżeli mimo tych stron

bezwzględnie i bezspornie ujemnych

totalizator jest tolerowany i uzyskał sobie „prawo obywatelstwa"—to stało się to tylko dlatego że

jest to jedyny sposób

zapewnienia „Towarzystwu Zachęty do hodowli koni w Polsce" zysków, koniecznych, by Towarzystwo to

spełniało swe zadania i cele.

Obok jednak totalizatora legalnego, z którego dochody opodatkowane są

na rzecz państwa i na rzecz miasta

istnieje totalizator nielegalny, totalizator, ścigany przez prawo, uprawiany

przez t. zw. „bookmacherów".

„Bookmacherzy" robią ulegalizowanemu i koncesionowanemu totalizatorowi konkurencję.

Oni więc przyjmują zapisy na konie i oni wypłacają wygrane, przyczem wygrane te

nie są nigdy mniejsze

od wygranych, wypłacanych przez totalizator oficjalny. Przeciwnie czasem „bookmacher"

wypłaca wyższą wygraną,

by tem zachęcić swoich klijentów, do gry za jego pośrednictwem i do niekorzystania z totalizatora.

Zbornemi miejscami „bookmacherów", gdzie przyjmują oni zapisy i gdzie dokonywana jest wypłata wygranych —

bywają cukiernie.

W Warszawie jest kilka takich lokali, gdzie gromadzą się stale „bookmacherzy" i gdzie co jakiś czas zjawia się policja,

wywołując popłoch i panikę.

„Bookmacherzy" mają na torze swych „obserwatorów", którzy natychmiast

meldują im o wynikach goniitw.

W Warszawie, gdzie w sezonie wiosennym i jesiennym odbywają się kilka razy w tygodniu wyścigi na mokotowskim torze jest kilku „bookmacherów" w wielkim stylu, którzy zatrudniają całą sfore swoich agentów i którzy z nielegalnego totalizatora

ciągną wielkie zyski.

Są to ludzie bardzo zamożni, którzy posiadają domy i place budowlane.

Powodzi im się dobrze

w tak ciężkich czasach, chociaż policja nieustannie następuje im na pięty.

Bardzo wielu ludzi, trapionych brakiem pieniędzy

ostatnie dziesieciozłotówki oddaje „bookmacherom"

z wiarą, iż wygrają na wyścigach i drogą hazardu dojdą do pieniędzy.

„Bookmacherzy", działający na mieście umieją w sposób sprytny wciągać takich naiwnych do gry i

wzbudzić w nich drzemiącą żyłkę hazardu.

Oczywiście — ci, którzy pragną się „odbić" na wyścigach tracą zawsze swe ostatnie pieniądze, któremi

„bookmacherzy" nabijają swe kieszenie.

Pożądane jest jaknajostrzejsze zwalczanie „bookmacherów" przez organy bezpieczeństwa, ten bowiem gatunek ludzi, którym się dobrze powodzi

żeruje na naiwności ludzkiej,

podobnie, jak handlarze kokainą i morfiną żerują na ludzkiem nieszczęściu.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Nieznajoma z pociągu

Urok kuszących spojrzeń i poczucie honoru

Uprzejmie proszę Pana o udzielenie mi rady.

Otóż jadąc raz pociągiem zauważyłem, że mnie obserwuje jakaś młoda kobieta, gdy się jej lepiej przyjrzałem, stwierdziłem, że jest bardzo ładna, co też wywarło na mnie jakieś dziwne wrażenie, zauważyłem, że ma bilet miesięczny, postanowiłem się przy następnej okazji z nią zapoznać.

Tak minęło kilka dni, nie wiem co się zemną działo, jeść nie mogłem, ani spać, ciągle widziałem

jej smutne oczy,

czarne jak heban.

I oto nadszedł dzień, że znów jechałem tym samym pociągiem, zauważyłem ją jak chodziła po peronie, lecz udałem, że jej nie widzę, będąc pewien, że i tak wejdzie do tego samego przedziału. Tak też było, usiadła naprzeciwko mnie.

Gdy spojrzałem w jej oczy, zauważyłem łzy, jakiś smutny uśmiech zawitał na jej usta. Miałem okazję i postanowiłem na stacji tam, gdzie pierwszy raz wysiadła, podejść do niej.

Zdawało mi się, że już jestem najszczęśliwszym człowiekiem, lecz niedługo się cieszyłem. Gdy pociąg ruszył, przyszedł konduktor po bilety, zajrzała do torebki, a nie mogąc znaleźć biletu, zdjęła prawą rękawiczkę.

Pociemniało mi w oczach, zauważyłem na jej palcu

obrączkę.

Spostrzegła moje przerażenie, starała się ukryć rękę, przykrywając ją rękawiczką, lecz było już zapóźno.

Od tej chwili zmieniłem się nie do poznania. Postanowiłem unikać jej jeżdżąc późniejszemi pociągami, lecz i to nie pomagało, czekała jak zwykle, na peronie, w oczach jej jest jakby błaganie, bym do niej podszedł.

Co robić kochany Panie Redaktorze, czy mam prawo zakłócać jej ognisko domowe. Może ma złego męża? Boję się, co może być później. Proszę uprzejmie o radę.

Zlutek z W.

— List Pański sprawił mi prawdziwą przyjemność. Przekonałem się, że są jeszcze uczciwi mężczyźni, wahający się przed zakłóceniem spokoju czyjegoś domowego ogniska, należącego do osoby, która się ma

na to zakłócenie nastaje.

Prócz tego wyczuwam z tonu Pańskiego listu, że jest Pan młodym chłopcem, któremu każde spotkane piękne oczy kobiece zdają się zdradzać cierpienia duchowe i zawód życiowy ich właścicielki.

A może poprostu Pańska nieznajoma z pociągu

szuka tylko przygody?

Niech Pan nie angażuje lekkomyślnie swego młodego wrażliwego serca tam, gdzie natrafić ono musi na życiowe komplikacje, stać się przyczyną czyjegoś dramatu, lub też wyjść z opresji przedwcześnie zetlałem i przepojonem cynizmem.

Te hebanowe oczy nie są Pańskiem przeznaczeniem, niech Pan dba o to, by nie stały się

Jego przekleństwem.

Świeżość swych uczuć proszę zachować dla dziewczyny wolnej, która może się stać Pańską towarzyszką życia. Pozna ją Pan z pewnością niedługo i to niekoniecznie w pociągu.

RESURSA W OSTROWCU

odpiera atak pani H. R.

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Notatniku skarg" z dnia 17 października r. b. zamieszczona została żałosl wa i jednocześnie złośliwa skarga pani H. R., która za pomocą takiego artykułu chciała swego męża zawrócić z drogi hazardu, a Resursę w Ostrowcu uczynić winną wprowadzania niezgody do małżeństw.

Na terenie Ostrowca istnieją wprawdzie dwie resursy i jeden klub, a skarżąca się pani nie wymieniła dokładnie nazwy instytucji, która jakoby od kilkunastu lat jej męża demoralizuje, jednak dla uniknięcia podejrzeń co do Resursy Pol ski ego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rzeczypospolitej w Sosnowcu, Oddz. w Ostrowcu — która prawdopodobnie autorka artykułu miała na uwadze, nazywając ją „Resursą urzędniczą" — uważamy za wskazane prosić uprzejmie W. Pana Redaktora o zamieszczenie w Jego poczytnem dzienniku następującego wyjaśnienia:

1) Resursa nasza w Ostrowcu istnieje dopiero od dnia 3 maja 1930 roku.

2) Gra hazardowa w naszej instytucji jest zabroniona.

3) Przebywanie w Resursie dozwolone jest tylko do godziny 1-ej w nocy, za wyjątkiem dni, w których odbywają się zabawy taneczne lub inne atrakcje mające na celu godziwą rozrywkę.

Pozatem musimy dodać, że do wyżej wymienionej Resursy należy stu kilkudziesięciu członków, którzy rekrutują się z miejscowej inteligencji pracującej. Istnienie takiej instytucji na terenie miasta Ostrowca liczącego około 30.000 ludności, było wskazane z łatwo zrozumiałych względów, dlatego też Polski Związek Zawodowy Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej z wielkim trudem i nakładem materjalnym zorganizował Resursę, która ma na celu umożliwienie członkom Związku gromadzenia się w swoim własnym lokalu bądź to dla wzajemnego porozumienia w kwestjach związanych z ich pracą zawodową, lub w celach patrjotycznych, kulturalno - oświatowych, oraz towarzyskich i rozrywkowych, przyczem do programu działalności Resursy należy urządzenie czytelni i biblioteki, organizowanie odczytów i pogadanek, teatrów amatorskich, kółek śpiewaczych, muzycznych itp.

Nie widzimy potrzeby wzywać pani H. R. do odwoływania niepradziwych reakcyj, że list nasz wyjaśni niewtajemniczonym o ile wycieczki przeciwko naszej Resursie były pozbawione słuszności, a samą oskarżycielkę skłoni do umiarkowania w poruszaniu publicznie tego rodzaju kwestyj, natomiast skieruje ją na dobrą drogę załatwiania z mężem nieporozumień, wskazaną przez Redakcję dziennika.

Dziękując zgóry W. Panu Redaktorowi za spełnienie naszej prośby, pozostajemy.

z poważaniem

Zarząd Resursy.

GDZIE ULOKOWAĆ PIENIĄDZE?

„Chciałabym zasięgnąć Pańskiej rady, gdzie można umieścić parę tysięcy złotych, które otrzymałam z podziału, aby nie zginęły i przyniosły dobry procent.

Jaka waluta jest teraz najpewniejsza, bo to jest mój cały majątek i jeżeli to stracę, nie będę miała za co żyć".

Stała Czytelniczka z Grodna.

— Jak wykazały ostatnie wypadki w świecie, najpewniejszą walutą jest

polski złoty.

Najpewniej ulokować swoje pieniądze może Pani na książeczce Pocztowej Kasy Oszczędności (P. K. O.).

Załatwi to Pani każdy urząd pocztowy. Dobry procent — 7 od sta rocznie, całkowita gwarancja i możność odebrania pieniędzy w każdej chwili.

Aby nie kraść ani żebrać

Jazzbandziści bezrobotni opuszczają lokale dancingowe dla braku ulicznego, byle nie umrzeć z głodu.

Na zdjęciu: Trio muzyków — jazzbandzistów koncertuje pod gołem niebem.

W porcie rybackim...

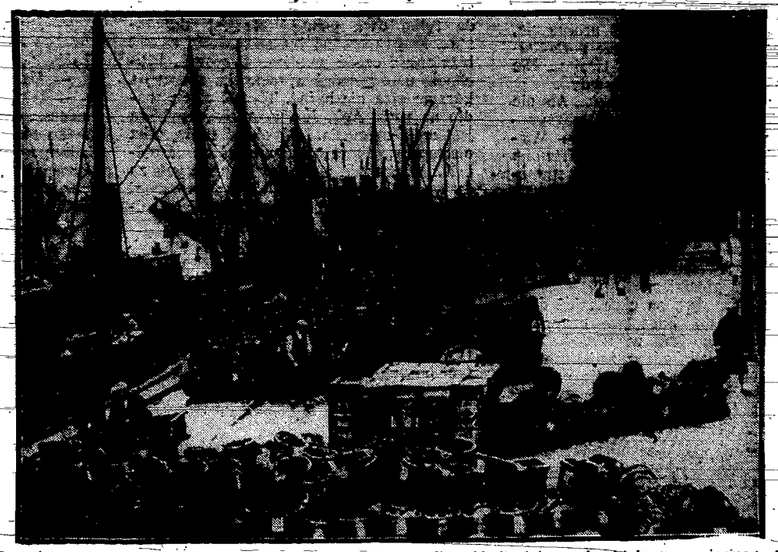

Wybrzeże pod Yarmouth w Anglji, dokąd zawija większość statków rybackich, wracających z połowu śledzi. Rok bieżący wykazuje niesłychaną obfitość tych ryb. Cena rynkowa w Anglji, za dziesięć sztuk — 18 groszy.

MAREK KOMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

ZERWANA NIĆ MIŁOŚCI.

Spotkali się w Parku Łazienkowskim.

Był dzień biało-złoty od śniegu i słońca. Między drzewami o gałęziach kosmatych od szronu leżała cisza zimowego poranka. Pustka zupełna. Wokoło ani żywej duszy. Tylko od czasu do czasu wpoprzek ścieżki przebiegały, jak rude smugi — wesołe wiewiórki.

Oni zaś, Marta i doktór Czarski, chodzili po zaśnieżonych alejach, pełnych słońca i ciszy. Ich rozbłyszczone wzajemną miłością źrenice lgnęły do siebie na długie sekundy, aby w upojeniu i zachwycie zamykać się sennemi od tej rozkoszy powiekami.

Młodość i miłość kwitła w nich, młodość i miłość rumieniła twarze i czerwieniła usta, młodość i miłość łączyła ich dłonie, co chwila, uściskiem mocnym, jak przysięga.

Serca biły jak jedno, gdy usta zwierzały różne tajemnice, troski, smutki i radości.

Zaróżowioną od mrozu twarzyczkę Marty przesłoniła chmurka, gdy narzeczony zapytał o matkę.

— Ach, Jurku — Ekstnoleś największego mojego zmartwienia. Mamusia chora od wczoraj, od czasu tej awantury z Krzysiem.

— Co takiego?

— Gdybym to ja wiedziała.

— Martuś, jakże można było nie zawiadomić mnie o tem natychmiast?... — rzekł z wyrzutem Czarski. — Byłbym zaraz przyszedł. Może udałoby mi się pomóc... Czy to coś poważnego?

— Boję się, że tak — szepnęła Marta.

— Dziś jeszcze poproszę mojego profesora, doktora Rafałowicza i razem zrobimy konsultację. Ze zdrowiem nie wolno igrać... Tylko, jeżeli będziesz mogła, kochanie, zrobić to dla mnie, to proszę cię, wymyśl coś takiego, żebym nie potrzebował widzieć się z bratem twoim... Nie gniewaj się, jedyna, ale doprawdy...

— Masz rację, masz, Jureczku... Ale nie obawiaj się tego spotkania — tu twarzyczka Marty znów spochmurniała. — Wyobraź sobie, że natychmiast po twoim wyjściu Krzyś opuścił dom, zrobił straszną awanturę i powiedział, że nie wróci wcale.

Kąciki ślicznych usteczek dziewczyny zadrgały. Przez łzy, toczące się z pod długich, ogromnych rzęs, tłumaczyła zdławionym, smutnym głosikiem:

— Bo widzisz Jur, on chce mieć dużo pieniędzy. Jest do bogactwa przyzwyczajony i nie umie żyć w niedostatku... Więc powiedział, odchodząc, że inaczej nie może postąpić, tylko zgodzi się na propozycję, jaką oddawna mu robi menager „Unji", (to jest taki klub zawodowych piłkarzy), żeby Krzyś wstąpił do tego klubu... On jeszcze w akademickim klubie grał jako bramkarz i uważają go wszyscy za najlepszego, no, doskonałego gracza... I, rozumiesz, jaki chrzdliwy chłopak.... Powiedział jeszcze, że woli wyrzec się nas, niż dostatku... Wstrętny!... Nie kocham go ani trochę!... — Jak małe, rozżalone dziecko zapłakała rzewnemi łzami.

Trzeba było długo tulić ją do tętniącego miłością serca, żeby błękitne oczęta obeschły. Trzeba było mocnym, mocnym pocałunkiem złączyć usta z ustami, żeby purpurowe, półdziecinne usteczka Marty rozchylił słodki uśmiech, błyskający jak słońce z za chmur. Trzeba było wreszcie słowami pełnemi najgorętszej miłości rozpędzić jej smutek, żeby na znak, że „wszystko dobrze już", rzuciła się na szyję kochanego mężczyzny, rozejrzawszy się uprzednio, czy nikt nie widzi. Że zaś nikogo wogóle widać nie było, i uścisk i pocałunki trwały tak długo, aż obojgu zabrakło tchu...

— Martuś, prawda, że nie będziemy już nigdy mówić o takich smutnych rzeczach. Szkoda oczat na łezki...

— Nie, kochany — pokręciła główką, pełną roztrzęsionych loków, wymykających się z pod bereciku. — Trzeba o tem przedewszystkiem mówić...

— Ale czy warto?... Przecież chociaż to takie straszne, to skończy się jakoś... Ojciec i mama wyzdrowieją...

— Nie, Jur — przerwała. — Nie łudź mnie. Byłam wczoraj u ojca w klinice. Doktór nie robił żadnych nadziei. Wiesz, nawet nie pozwolił mi widzieć się z papą. Mówi, że tylko cud może mu wrócić zmysły.

— Ale matce o tem nie mówiłaś?...

— Skądże?... Powiedziałam, że byłam — bo mnie pytała dokąd poszłam. Ja nie kłamię nigdy, więc musiałam się przyznać. Tyle tylko, że mamusja uwierzyła, że z ojcem nie można widywać się, dla jego dobra.

— Więc jest źle?

— Bardzo niedobrze!... To okropne!... I co my teraz zrobimy bez ojca?...

— No, ostatecznie...

— Nie, Jur. Wiem o czem chcesz mówić... Mylisz się... Jest z nami bardzo źle... Od jutra zmieniamy mieszkanie; będą tylko dwa pokoiki zamiast dwunastu... Mój samochód już sprzedany, nawet biżuterja i cześć mebli zastawiona... Płochocki nam pomógł w tem, bo nawet na kurację ojca nie było... To tak nagle spadło na nas... Ach, Jur, jaka nieszczęśliwa jest moja mamusia... Wyobraź sobie, taka niezaradna, chorowita... wiesz co zrobiła?... Większość pieniędzy uzyskanych za to wszystko, przeznaczyła na zapomogi dla tych biedaków, którzy najbardziej odczuli krach banku... A ich tak dużo...

— Martuś, ale przecież nie jest tak źle. Wszystko może wrócić do dawnego stanu. Te akcje Amerykańskiego Trustu Naftowego uratują cały bank. One zginąć nie mogą. Chyba Płochocki porobił zastrzeżenia?... Policja szuka, ten słynny detektyw, Zacharjasz Żaba także... Znajdą, tem łatwiej, że złodzieje nie potrafią spieniężyć akcyj zastrzeżonych.

Smutny uśmiech przebiegł po twarzyczce Marty.

— Nie, kochany, to nie uda się tak łatwo. Spis numerów tych akcyj został skradziony wraz z niemi. Płochocki nie wie jakie były, nikt nie wie... Może policja i ten Żaba znajdą, ale to prawie beznadziejne...

— Nic o tem nie wiedziałem... — szepnął Czarski.

— Widzisz, jak już zwala się nieszczęścia, to całą masą naraz... Ja wiem, że teraz na nikogo nie wolno mi liczyć...

— Martuś!... A ja?...

— Nie, tylko na siebie...

— I cóż ty poczniesz?

— Szukam sobie posady. Nawet dziś, po tem, jakeś ty, Jurku telefonował do mnie, znalazłam w przedpokoju gazetę... Przeglądałam ją w tramwaju... O, zobacz... Akurat, jak dla mnie... Posłuchaj:

> Sekretarka osobista, z doskonałą znajomością języków: francuskiego, angielskiego, niemieckiego, pisząca biegle na maszynie, młoda i z chęcią do poważnego traktowania pracy, potrzebna od zaraz do uczciwego administratora wielkich dóbr ziemskich. Oferty pod „800 zł." do administracji.

— No, czy nie cudownie?... Jak w bajce!...

— Z takiemi ogłoszeniami trzeba ostrożnie... Niezawsze mówią prawdę.

— Ach, Jurku, niedobry chłopaku, dlaczego mnie straszysz?... To napewno prawdziwe.

— Ja osobiście odradzałbym ci szukania posady z anonsów... I wogóle...

— Ależ inaczej być nie może!...

Czarski pokręcił niechętnie głową.

— Jur, trzeba wracać... Patrz, śnieg zaczyna padać... Chmury takie brzydkie... Wracajmy...

— Jak chcesz, kochanie.

— Zaraz... — Marta zbliżyła się do narzeczonego, uniosła się na palcach i zarzuciwszy mu rączki na szyję, przytuliła usta do jego warg. On objął ją mocno. Trwali tak długo. Wreszcie dziewczyna oderwała się od mężczyzny, szybkim krokiem pobiegła naprzód. Wtem odwróciła się. Jej blada twarzyczka miała wyraz stanowczości. Drżącemi trochę ustami przemówiła:

— Jurku, czy wiesz dlaczego teraz cię ucałowałam?... Na pożegnanie naszej miłości. Zwracam ci słowo i pierścionek..

— Marto!... Żartujesz boleśnie...

— Nie, to nie żarty. Posłuchaj, co ci powiem... Jesteśmy oboje biedni. Ty masz tylko swój rozum, ja — nic. Nie mogę zdobyć się na to, żeby być twoją narzeczoną i myśleć o naszem szczęściu teraz, gdy tyle nieszczęść spadło na naszą rodzinę. Zrozum to... Zapomnij...

Czarski zrozumiał. Zatrzymał się. Ukrył twarz w dłoniach. Głosem głuchym, jak pęknięty dzwon pytał:

— Więc nie kochasz mnie?... Dlaczego nie powiedziałaś tak odrazu?...

— Jurku, kochałam cię, kocham, będę kochać zawsze... Jesteś mi najdroższym w świecie... Ale zrozum, nam teraz nie wolno. Nie zniosę myśli, że my kroczymy ku szczęściu, gdy wokoło nas płaczą nasi najbliżsi... Nie mówiłam ci tego odrazu, bo chciałam raz jeszcze nacieszyć się tobą... A teraz dowidzenia. Zostaliśmy przyjaciółmi, ale narzeczonymi — nie... Nie wolno!...

Odeszła szybko, żeby nie widział jej, gorącym strumieniem cisnących się jej do oczu. Była już na zakręcie, gdy usłyszała za sobą głos ukochanego, złamany, cichy:

— Marto, wróć!...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Jak rząd walczy z bezrobociem

Skracanie czasu pracy -- Młodociani odbierają chleb żywicielom rodzin -- Współpraca ze społeczeństwem

Na czwartkowem posiedzeniu plenarnem Senatu wygłosił wielkie przemówienie minister pracy i opieki społecznej p. Hubicki.

Minister stwierdził na wstępie, że rząd uważa za najcięższy objaw obecnego kryzysu wzrost bezrobocia, którego natężenie jest w Polsce tak silne, że zagadnienie to stało się

najważniejszym problemem państwowym.

Walka z bezrobociem musi iść jednocześnie w kierunku usuwania jego przyczyn i łagodzenia skutków.

Warunkiem skutecznej walki z bezrobociem jest

wprowadzenie w życie ustaw,

przedłożonych przez rząd parlamentowi.

Pierwszy projekt ustawy ma za zadanie danie rządowi możności skracania czasu pracy w przemyśle i handlu.

Nie lekceważąc znaczenia, jakie posiadają zarządzenia skrócenia czasu pracy, wynikłe jedynie na podstawie bezpośrednich porozumień pracodawców i pracowników, rząd przekonany jest, że konsekwentną i celową

polityka skracania czasu pracy

wymaga jednak szybszej ustawowo zapewnionej ingerencji państwowej.

Największy wpływ na faktyczny czas pracy posiada, obok zasadniczej normy dziennej lub tygodniowej,

ilość godzin nadliczbowych.

Rząd nie może dopuścić, by cały społeczny efekt tych zarządzeń został zmniejszony lub wręcz unicestwiony drogą nielegalnego stosowania go [illegible]in nadliczbowych.

Rząd dążyć będzie do najdalej idącego ograniczenia pracy nadliczbowej, udzielając

zezwoleń na nią jedynie w wypadkach wyjątkowych.

Następnie minister mówił o pracy młodocianych i kobiet. Zastępowanie robotników dorosłych przez młodocianych ujawniało się u nas i w czasie największego rozwoju przemysłu. Kryzys obecny powoduje jedynie przyśpieszenie i pogłębienie tego procesu. W każdych warunkach gospodarczych nadmierny wzrost zatrudnienia młodocianych jest

zjawiskiem nienormalnem i szkodliwem

nietylko dla samych zatrudnionych, lecz i dla przyszłości kraju.

Ogólna liczba terminatorów w rzemiośle

w województwach pomorskich i krakowskiem

przewyższa ilość czeladników,

zaś w województwie poznańskiem jest jej niemal równa. Tam, gdzie zatrudnianie to odbywa się pod formą t. zw. nauki, jest ono

zwykłą pracą produkcyjną,

polegającą na zmechanizowanych czynnościach przy obsłudze maszyn, pieców i t. p.

Istotnym motywem korzystania z pracy młodocianych jest taniość ich pracy: wzgląd ten jednak nie może się ostać, zwłaszcza w momencie obecnym, kiedy okazało się niezbędnem jaknajbardziej racjonalne uregulowanie zatrudnienia, aby dostarczyć środków do życia

najbardziej potrzebującym.

Nie może być dopuszczony rozrost pracy niedorosłej młodzieży, odbywający się kosztem redukcji pracy dorosłych żywicieli rodzin.

Minister omawia poszczególne postanowienia ustawy.

Art. 5-b przewiduje prawo wydawania przez inspektorów pracy nakazów celem zmniejszenia liczby młodocianych do ustalonej normy.

Art. 7-a wprowadza

zakaz bezpłatnego zatrudniania młodocianych.

Stosuje się to również do pobierania opłat za naukę; system ten z pracy młodocianych czyni nietylko darmowe źródło korzyści dla pracodawcy, lecz wprost przekształca ją w lukratywny interes dochodowy.

Osobne uwagi należy poświęcić przepisom karnym. Przepisy karne przewidują

podwyższenie sankcyj karnych

za przekroczenie ustawy, wyłączenie odnośnych przestępstw z pod ogólnych zasad łagodzenia kar i powierzenie orzecznictwa karnego organom inspekcji pracy.

Tak się przedstawiają zamierzenia ustawodawcze skierowane ku zwalczaniu klęski bezrobocia. Jak już zaznaczyłem, całkowite przezwyciężenie bezrobocia może być

tylko idealną wytyczną,

która nawet w okresie dobrej konjunktury nie będzie — i nie była nigdy dotychczas — całkowicie wcieloną w życie. Bezrobocie nasze będzie miało zawsze charakter w pewnym stopniu chroniczny, choćiażby dzięki działaniu czynniki tak stałego i samoistnego jakim jest

silny przyrost naturalny naszej ludności.

Zjawiska tego nie da się zmienić środkami natury czysto społecznej. Rozwiązać je można tylko na płaszczyźnie gospodarczej i nie na jednem terytorjum naszego państwa, lecz w związku z przebudową całego świata gospodarczego. Narazie w naszej mocy leżą środki zaradnicze, które jednak mogą klęskę bezrobocia

znacznie złagodzić.

Środki te opracowała jeszcze w czerwcu specjalna komisja do spraw kryzysu i bezrobocia.

Ze względu na specjalny rozrost zagadnień, związanych z bezrobociem, Rada ministrów postanowiła powołać naczelny komitet do spraw bezrobocia, złożony z przedstawicieli

rządu, pracodawców i pracowników

pod przewodnictwem wybitnych znawców zagadnień gospodarczych i społecznych.

Rząd rozporządza tylko ograniczonemi siłami wykonawczemi, których może nie wystarczyć wobec konieczności dotarcia do największej ilości zakamarków, w których mieści się

niedola bezrobotnego.

I o to przedłużenie swego ramienia zwrócił się do ludzi dobrej woli, by stanęli z nim do współpracy na najcięższy okres nadchodzącej zimy. Apel ten odbił się należytem echem.

Ludzie dobrej woli znaleźli się

i z nimi dokonamy tego, czego w danych warunkach dokonać można.

Djabeł na krzyżu

Nowa zbrodnia bezbożników

We wsi Kostowców niedaleko Krzemieńca, nieznani sprawcy wymalowali smarem czarnym na przydrożnym krzyżu postać djabła. Ustalono, że profanacja ta jest dziełem bezbożników wołyńskich, którzy w ostatnich czasach rozwinęli gwałtowną propagandę przeciw religji i duchowieństwu prawosławnemu.

Groźne zaburzenia na tle egzekucji podatkowej

Rozegitowany tłum uwalnia aresztowanych i podpala przez zemstę zagrodę sołtysa

KOWEL, 23.10. — Miejscowość Łozomaki w powiecie kowelskim, była widownią

poważnych zaburzeń,

które dzięki taktowi policji skończyły się bezkrwawo.

W godzinach rannych do wspomnianej miejscowości przyjechał

egzekutor podatkowy,

Woskowicz z Kowla, który w asyście zastępcy wójta gminy Powursk, Wasyla Kociuka, miejscowego sołtysa Karpa Rubca i 2 posterunkowych P. P. przystąpił do ściągania

zaległych podatków.

Kiedy u jednego z gospodarzy zajęto, a następnie załadowano 1 sztukę nierogacizny, tłum włościan, liczący ponad 400 osób

rzucił się na wóz

odebrał zajęte przez sekwestratora rzeczy. Zaczęto wymyślać policjantom i sekwestratorowi.

Przybyłe posiłki policji państw. aresztowały

7 przywódców zajścia.

Aresztowanych przetrzymano chwilowo w jednej z miejscowych chat.

W krótkim czasie tłum włościan uzbrojonych w widły i drągi ruszył do chaty, gdzie czasowo ulokowano aresztowanych i

przemocą uwolnił ich.

Słabe siły policji zmuszone zostały ustąpić przed naporem tłumu.

W nocy uczestnicy zajść

z zemsty podpalili

gospodarstwo sołtysa Rubca. Całe gospodarstwo doszczętnie spłonęło.

Dnia następnego do Łozomak przybył z Kowla

silny oddział policji.

Po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowano kilkunastu prowodyrów wspomnianych zajść.

Sprawców podpalenia gospodarstwa sołtysa dotychczas nie schwytano.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411.8 m. G. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.15: Płyty do g. 13.15: G. 14.45: Płyty. G. 15.25: „Z Agrykoli na stadiony szerokiego świata". G. 15.50: Płyty. G. 16.20: Radjokronika. G. 16.40: Płyty. G. 17.10: „O Wicie Stwoszu". G. 17.35: Koncert popołudniowy. G. 18.05: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Posiedzenie Wiesia". G. 18.30: Koncert dla dzieci. G. 19.30: „Na widnokręgu". G. 20.00: Lekkie utwory A. Ketelbey'a w wyk. orkiestry P. R. G. 20.45: Feljeton p. t. „Wywiadowczynie". G. 21.00: Transmisja z Pragi :Koncert pieśni słowiańskiej. G. 22.10: Utwory Chopina w wyk. B. Kona. G. 23.00: Muzyka taneczna.

Wieści ze świata:

Wynalazca pozywa rząd francuski. Inżynier elektrotechnik Boucherot, który w czasie wojny wynalazł aparat telegraficzny, umożliwiający przekazywanie wiadomości za pośrednictwem ziemi, jako przewodnika, zaskarżył obecnie rząd francuski o kilka miljonów franków odszkodowania. Boucherot odstąpił swój wynalazek w swoim czasie francuskiemu ministerstwu wojny bezinteresownie, chciał jednak wykupić patent, czemu sprzeciwiły się władze. Potem francuskie ministerstwo wojny odstąpiło wynalazek Bouchetota innym sprzymierzonym, co naraziło wynalazcę na znaczne straty.

Siemie lniane rozsadziło elewator w Hull. Siemie lniane, wskutek wielkiej swej śliskości, wymaga specjalnych warunków przechowywania. Niezachowanie tych ostrożności spowodowało rozsadzenie elewatora zbożowego w Hull, gdzie przechowywano wielką ilość tego siemienia. Ziarna, napierając na boczne ściany elewatora, wyważyły jedną z nich, tak, że runęła na ulicę, szczęściem niezbyt ludną, tak, że obeszło się bez wypadku.

Dach szpitala pofrunął, porwany orkanem. Podczas silnego orkanu, jaki nawiedził Nową Zelandję, dach szpitala w Dunedin został zerwany i „pofrunął" na odległość 200 metrów. Podczas wichury na werandzie szpitala znajdowały się chore dzieci, które na szczęście zdołano usunąć do wnętrza gmachu, za nim weranda runęła na ziemię, porwana wiatrem.

Sprawa połączenia Straży Ogniowych:

B. O. S. O. i Miejskiej

Jak wiadomo, Zarząd Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej 5-go b. m. złożył na ręce prezydenta miasta p. W. Hermanowskiego memorjał, wskazując na możność wprowadzenia oszczędności przez fuzję istniejących na terenie miasta straży ogniowych: zawodowej i ochotniczej.

Magistrat na posiedzeniu swem w dniu 16 b. m. powołał komisję z przedstawicieli Magistratu i zarządu B. O. S. O. w celu zapoznania się z omawianym projektem.

W dniu dzisiejszym o godz. 12 m. 30 w lokalu Magistratu odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji celem omówienia tej sprawy, względnie opracowania szczegółowego planu fuzji straży pożarnych.

Otwarcie

Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego

Kierownictwo Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego wyznaczyło, jak wiadomo, termin otwarcia roku szkolnego na poniedziałek, dnia 26 b. m.

Wykłady w bieżącym roku odbędą się w lokalu państwowego gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (ul. Warszawska Nr. 63).

W dniu inauguracyjnego otwarcia prof. M. Goławski zagai sprawozdaniem M. U. P., zaś prof. E. Zieliński wygłosi odczyt p. t. „Co to jest filozofja".

Jesienne zawody konne 14 DAK.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 14-tej odbędą się na placu sportowym Brygady Kawalerji (koszary im. gen. Sowińskiego w Zwierzyńcu) ostatnie w bieżącym sezonie zawody konne, zorganizowane przez 14 D. A. K.

W konkursie hippicznym otwartym, oprócz zapisanych oficerów garnizonu, weźmie również udział p. M. Ciechanowicz —jeździec cywilny, który startować będzie na dwóch koniach.

Mamy nadzieję, że wszyscy wielbiciele i znawcy pięknego sportu jeździeckiego tłumnie pośpieszą, aby ujrzeć zawodników naszego zasłużonego na tym polu dywizjonu, który ostatnio odniósł szereg sukcesów na zawodach Artylerji Konnej w Warszawie.

Zatarg o budowę szosy

Zuchwały napad na drogomistrza

Przy budowie szosy Trzcianne-Mońki zatrudnieni okoliczni mieszkańcy wszczęli sprzeczkę z drogomistrzem Franciszkiem Butamem, podczas której dotkliwie go poturbowali.

Bezpłatne depesze

w sprawach bezrobocia

Na skutek zarządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów telegramy krajowe nadane i podpisane przez Komitety dla spraw bezrobocia będą przyjmowane w urzędach pocztowych za opłatą w wysokości 5 gr. od każdej depeszy t. j. bez pobierania opłaty za słowa.

Ustalanie ilości podrabinów

w gminie wyznaniowej żydowskiej

Przed paru dniami odbyło się posiedzenie rady gminy wyznaniowej żydowskiej dla ustalenia ilości podrabinów. Po dyskusji przyjęto następujący wniosek: biorąc pod uwagę, że wybory rabina gminy nie są jeszcze zatwierdzone przez władze, jak również nie otrzymano od Ministerstwa odpowiedzi na prośbę gminy o podział miasta na 4 rejony, rada gminy uchwala w razie zatwierdzenia wyboru rabina ilość podrabinów ustalić na 10, przy podziale zaś miasta na 4 okręgi ilość podrabinów ustalić na 7.

Wstrząsający niezwykły wypadek nieszczęśliwy

Baran zamordował staruszkę

W osadzie Mikitycze, pow. prużańskiego, zdarzył się w tych dniach ciekawy, lecz zarazem tragiczny wypadek.

Do pracującego w polu Wł. Karpowicza przyszła matka jego, przynosząc mu obiad.

Kiedy syn zajęty był spożywaniem obiadu, staruszka udała się w stronę pasącego się w pobliżu stada baranów.

Wkrótce do uszu Karpowicza dobiegł przeraźliwy krzyk matki.

Odwróciwszy się w tę stronę ujrzał on ze zgrozą matkę swą leżącą na ziemi, nad nią zaś rozjuszonego barana, który raz po raz uderzał staruszkę rogami. Nim Karpowicz zdołał nadbiec i odpędzić barana, staruszka wyzionęła ducha.

Badania lekarskie

funkcjonarjuszów państwowych

W ostatnich dniach w Urzędzie Wojewódzkim odbywa się badanie lekarskie funkcjonarjuszów państwowych dla określenia dalszej zdolności do pracy.

Oszustwo wekslowe

Paweł Łosiewicz, zam. we wsi Dzieszki gm. Goniądz, otrzymał z Banku Spółdzielczego w Białymstoku wezwanie do wykupienia dwuch weksli po 1000 zł.

Jak wieśniak oświadcza, żadnych weksli nie wystawiał. Zachodzi wypadek oszustwa.

Utworzenie Rady Grodzkiej

B.B.W.R. w Białymstoku

W poniedziałek 26 bm. odbędzie się zebranie organizacyjne Rady Grodzkiej B. B. W. R. w Białymstoku.

Porządek dzienny przewiduje: referat ogólny—p. poseł Walewski, referat organizacyjny—p. poseł Dabulewicz, ustalenie składu prezydjalnego Rady oraz Sekcyj, dyskusję oraz wolne wnioski.

Pożar

stłumiony w zarodku

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Mordki Millera (Rybny Rynek Nr. 12) zapaliła się tapeta na suficie. Zaalarmowana straż ogniowa pożar zlokalizowała.

Pożyczki

pod zastaw zboża

W ostatnich dniach Komunalna Kasa Oszczędności rozpoczęła wydawanie pożyczek pod zastaw zboża.

Wódka ulotniła się

przez okno

Onegdaj w nocy nieznani sprawcy dokonali kradzieży wódek i tytoniu ze składu Józefa Puchalskiego w Mostach. Złodzieje dostali się do sklepu przez wyłamane okno i skradli 6 litrów wódki wyborowej, 40 półlitrowych butelek wódki i 8 butelek wina oraz wyroby tytoniowe na 200 zł.

Ogólne straty wynoszą 500 złotych.

Zmiana godzin

urzędowania w Magistracie i urzędach państwowych

Poczynając od 2-go listopada w urzędach państwowych i Magistracie zajęcia odbywać się będą od godz. 8 m. 30 do godz. 15 m. 30, o czem urzędy w dniu wczorajszym zostały powiadomione.

Zakaz sprzedaży

mięsa i drobiu na straganach otwartych

Lekarz sanitarny, dr. Wróblewski na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwrócił się do Wydziału Zdrowia Magistratu, by od dnia 7-go listopada r. b. została zabroniona sprzedaż mięsa i drobiu bitego na stołach i straganach otwartych, których większa ilość znajduje się na Rybnym-Rynku.

Teatr „PALACE" Ostatnie 3 dni!
Nowy sensacyjny program!!
Sobota 24 b.m. (dwa przedstawienia) o godz. 7-ej i 9 m. 15 wiecz.
Niedziela 25 b.m. (dwa przedstawienia) o godz. 7-ej i 9 m. 15 wiecz.
Premjera! Premjera!
Uśmiech Białegostoku
Wielka pożegnalna rewja w 2 częściach 18 obrazach
Udział biorą artyści teatru „Qui Pro Quo", Morskie Oko" i „Wesoły Wieczór"
Janina Sokołowska, Leo Fuks, Ludwik Sempoliński
Bolcio Kamiński, Janina Kozłowska i Jerzy Sulima.
Bilety w kasie teatru. Szczegóły w afiszach.

Koń zgubił

swego gospodarza

Bohatyrewicz Józef mieszkaniec wsi Grandzicze gminy Hoża doniósł policji o zatrzymaniu przez niego furmanki bez woźnicy. Koń wraz z wozem pozostał u Bohaterewicza na przechowaniu.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.
Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Legjonowa 1. Zakłady Graficzne, Legjonowa 1